Cena egzemplarza 5 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 3. **Tarnów, dnia 16 stycznia 1921** **Rok IX.**

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na I. kwartał w Polsce 60 Mk. W Ameryce na cały rok 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 5 Mk. Ogłoszenia za wiersz petitowy (jeden rządek) 12 Mk; w tekście 15 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

I ma być dobrze?

Ze wszystkich stron słyszymy żale i narzekania na nasze urzędy i naszych urzędników. Widzimy wszyscy, że tych urzędów jest za dużo, że sprawy załatwia się bardzo powoli i biurokratycznie i że znaczna część urzędników nie stoi na wysokości swego zadania. Jedną z przyczyn tego stanu jest to, że partye rządzące obsadzają ważne urzędy nie ludźmi fachowymi, ale swymi agitatorami i naganiaczami, bez względu na to, czy są oni do objęcia tych urzędów przygotowani, czy nie. Celują pod tym względem ludowcy. Jeżeli ktoś jest tylko ich agitatorem — to chociażby się nie znał na niczem — może się spodziewać szybkiego awansu i wielkich stanowisk — przeciwnie, chociażby ktoś był najodpowiedniejszy na jakiś urząd — nie otrzyma go, jeżeli nie jest ludowcem. A teraz parę przykładów:

P. Piątkowski, koncypient adwokacki, czy notaryalny, nie mający za sobą żadnej praktyki administracyjnej, zostaje nagle starostą w Nowym Sączu, a potem w Limanowej tylko dlatego, że jest ludowcem. Tasama historya z p. Drem Benedyktem Łąckim. Z nauczyciela dzieci ludowca p. hr. Lasockiego zostaje starostą w Tarnobrzegu, potem w Nowym Targu, a obecnie mianują go prezesem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Krakowie.

P. Zachara, profesor łaciny i greki, zostaje kierownikiem wydziału rolnictwa w komisyi likwidacyjnej, a obecnie jest inspektorem szkół rolniczych w Małopolsce.

Prof. Leon Rymar z Tarnowa, znający się tyle na finansach, co kura na pieprzu — zostaje delegowany przez piastowców na ważne narady finansowe w Ministerstwie skarbu, mające poprawić stan naszej waluty. Ludzie w Tarnowie, gdy się o tem dowiedzieli, to jedni parskali ze śmiechu, a drudzy trzęśli się z oburzenia.

„Żelazny" prawnik p. Wąsowicz zostaje kierownikiem Urzędu Ziemskiego w Tarnowie, bo jest ludowcem.

Studniarze (p. Szatko z Tarnowa), adwokaci (Dr Łukasz Staśko z Dąbrowy) dostają ważne stanowiska w aprowizacyi albo w rolnictwie tylko dlatego, że umią nadskakiwać p. Witosowi. I t. d. i t. d.

Z drugiej strony ludowcom wszystko wolno. Nauczyciel ludowcowy może całymi dniami i tygodniami nie uczyć dzieci w szkole bez powodu i przyczyny, tylko handlować lub uprawiać politykę i nic mu się za to nie stanie.

Starosta lub komisarz może całe dnie spędzać spokojnie na polowaniu, o ile tylko jest ludowcem. To nic, że ludzie tygodniami i miesiącami czekają na załatwienie swoich spraw, narażając się na koszta i stratę czasu. To mu wcale nie zaszkodzi, owszem dopomoże nawet do awansu.

Posłowie ludowcowi dostają pozwolenia na wywóz całych wagonów skór do wrogich nam państw i to wtenczas, gdy żołnierze nasi chodzą

boso i gdy dzieci, zamiast chodzić do szkoły, muszą z braku obuwia siedzieć za piecem w domu.

Ludowcom, chociażby byli tak bogaci jak np. p. Padło z Łętowic, albo p. Dr Janiga z Tuchowa — wolno kupować folwarki, chociaż według ustawy rolnej te folwarki miały przypaść bezrolnym i małorolnym. Milionerowi p. Salpeterowi z Żabna w pow. dąbrowskim mimo usilnych starań niepodobna odebrać składowni tytoniu, chociaż biedni inwalidzi i biedne wdowy po poległych żołnierzach giną z nędzy, bo ma przyjaciela wpływowego posła ludowcowego. Taksamo różne łajdactwa i świństewka mogą ci uchodzić bezkarnie, jeżeli ludowcom jesteś do agitacyi potrzebny.

Co to np. o takim p. Gagatku pisały gazety i co sobie o nim ludzie opowiadali — a czy mu się co stało?

I czy w tych warunkach i w tych stosunkach ma być w Polsce dobrze?

Polska ma wszelkie warunki, żeby być państwem potężnem, wielkiem i szczęśliwem. I takiem państwem niewątpliwie wcześniej czy później będzie. Ale łajdackie, protekcyjne, niedołężne, partyjne rządy i zgubna gospodarka muszą się raz już skończyć i to jak najprędzej.

Do Kobiet-Polek z Nowym Rokiem!

(Dokończenie).

Oszczędzaj! To trzecie przykazanie. Powódź papierowych pieniędzy zalewa i dusi nas, szalonych cen żądają za artykuły pierwszej potrzeby i rolnicy i kupcy, drożyzna rośnie, wartość pieniądza spada z dnia na dzień, więc go i nie szanują ludzie i jak lekko przyszedł, tak lekko wydają go na zbytki, stroje, zabawy, ubożąc Ojczyznę i skarb państwa. To ustać musi, bo inaczej ruina nasza pewna. Musimy nauczyć się znów oszczędności, ładu, prostoty i skromności w życiu codziennem i potrzebach naszych, jeśli chcemy poprawy pieniądza naszego i stosunków naszych.

Oszczędzając dla siebie, miej Polko szerokie serce i otwartą kieszeń dla nędzy dzisiejszej i potrzeb narodowych. I z tem wołaniem zwracamy się przedewszystkiem do Kobiet-Polek ze wsi. Zamożny wieśniak zrozumieć dziś powinien, że prawa obywatelskie, które zdobył i rola przewodnia w narodzie, jaką bierze w rękę, wkładają na niego i obowiązki wielkie, zmuszają go do ofiarności na cele narodowe, oświatowe i humanitarne, na które zubożała inteligencya, mimo całej niedoli swego położenia, nieustannie składa datki w tej, czy owej formie. Ofiarność taka w przyszłości stokrotnie się zwraca.

Dążyć mają dziś wszystkie kobiety do wyrównania głębokiego rozdziału między miastem i wsią. Ani miasto bez wsi, ani wieś bez miasta istnieć i rozwijać się nie mogą, a rozjątrzenie

---

MAREK BUCZYNA. 9)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

Przed nim stała Katarzyna Włos z brzemieniem trawy na plecach i wpijając w niego złe oczy, uśmiechała się szyderczo.

Wojtek miał ochotę dać jej pięścią w kark, ale się pohamował i jeno splunął i odszedł co prędzej ku łąkom.

— — — — — — — — — — — —

Cały tydzień upłynął Marysi we łzach i żalu, gdy oto zapukała do drzwi jej chaty stara stryjna Pasternakowa. Staruszka nie była na pogrzebie, bo właśnie febra ją zmogła tak, że bez przytomności leżała.

Teraz czuła się lepiej i skorzystała z pięknego dnia, by Marysię odwiedzić.

Dziewczyna powitała ją z radością.

— Moiściewy drodzy, a toć już miałam iść do was, bo mi Gajdowa mówiła, żeście chorzy.

— A jakże, jakże —odpowiedziała starowina, dysząc ciężko. — Już mi śmierć w oczy zaglądała... już... Ale mię Pan Jezus skrzepił i polepszyło mi się to i przyszłam do ciebie zarusieńko sieroto biedna... przyszłam...

Marysia rozpłakała się.

— O mój Boże, mój Boże, a toć nie płacz, nie płacz — pocieszała ją staruszka, gładząc jej jasne włosy wychudłą ręką.

— Przecie Bóg ma sieroty w opiece.

— Wiecie opowiadała Marysia — opiekunem ma mi być Jędrzej Świergoł, wuj po matusi, ale co mi tam z tej opieki, skorom ja sama po całuteńkich dniach, sama jak lipa w polu...

— Samaś, sieroto... sama... — przytwierdziła Pasternakowa.

— Moja stryjno, tak mi wczoraj do głowy przyszło, czybyście nie mogli zamieszkać u mnie? Stryjno kochana — prosiła dziewczyna gorąco — a toćby wam u mnie dobrze było, jak matkę szanowałabym was, czy to bez was nie obejdą się Gajdowie?

Pasternakowej podobał się ten pomysł. Była dotąd na dożywociu u swej wychowanicy zamężnej; swoich dzieci nigdy nie miała, chociaż dwu-

istniejące osłabia tylko siły nasze, uboży i rujnuje nas z dnia na dzień.

Ale główną dziedziną pracy kobiecej jest i pozostanie wychowanie młodego pokolenia i ten obowiązek niechaj dziś Kobieta-Polka pojmie należycie i spełnia z myślą o dobru Ojczyzny. W domu kierunkiem świattym, przykładem, słowem i czynem niech wychowuje swoje dzieci, przyszłość i nadzieję Ojczyzny, na prawych, dzielnych i ofiarnych jej synów i córki. — Zadanie szkoły dziś wielce utrudnione, nieraz uniemożliwione wskutek warunków, jakie wojna stworzyła. Ale właśnie kobieta, odczuwając i rozumiejąc te braki szkoły, jedne z najcięższych klęsk doby obecnej, która na nas w przyszłości srodze pomścić się może, niechaj woła i budzi ospałe społeczeństwo i władze nasze, by tej szkole spieszyli z pomocą. Niechaj kobiety zajmą się żywiej tą sprawą, organizują po wsiach i miasteczkach wiece rodzicielskie, omawiają sprawy wychowania, odbudowy szkół, zaopatrzenia ich w opał, dobrych metod nauczania, niech przez posłów swoich żądają coraz więcej szkół fachowych, przemysłowych, gospodarstwa, by ich dzieci należycie zostały przygotowane do swoich zawodów w przyszłości.

I sama kobieta niech pracuje ciągle nad swojem dalszem wykształceniem. Każda czytać winna dobrą gazetę, książki i broszury o potrzebach chwili obecnej, powinna wiedzieć, co się dzieje w świecie, umieć odróżnić fałsz od prawdy, dobre od złego i sercem obejmować nie tylko swoje osobiste potrzeby, ale całokształt spraw narodowych. A wówczas prawa, światła i uświadomiona narodowo, korzystając ze swych praw obywatelki, podniesie Kobieta-Polka głos czy na zebraniu, czy w piśmie, wytknie i skarci zło, gdziekolwiek je widzieć będzie i śmiało przypomni obowiązki i wieśniaczkom twardego serca i robotnikom strajkującym ze szkodą Ojczyzny dla lada błahej przyczyny i urzędnikom leniwym i niedbałym i wszelkim marnotrawcom grosza publicznego, nawet i posłom w Sejmie zacietrzewionym, ciemnym lub ospałym. Kobieta-Obywatelka niech będzie sumieniem i duszą narodu!

A więc do dzieła, do czynu! Wszystkie bez wyjątku, nie jednostki tylko, bo praca ogromna, przechodząca siły jednostek, na lata całe rozłożona, leży przed nami. Trudu, ofiary, poświęcenia, zaparcia się siebie, wytrwałości i cierpliwości żąda od nas odradzająca i budująca się Ojczyzna, ale też i nagroda za te ofiary wielka: dla obecnego pokolenia kobiet będzie nią zmieniona i lżejsza po latach dola nasza, szczęście dla dzieci, radosna świadomość spełnionego szczytnie obowiązku, szacunek i cześć przyszłych pokoleń, którym przekażemy plony pracy naszej dnia dzisiejszego. „W szczęściu Ojczyzny są wszystkich cele!“

Niechże Ci w tej pracy, Kobieto-Polko, błogosławi i szczęści Bóg wszechmogący, który widział i wspierał pracę apostolską Dąbrówki, poświęcenie i ofiarę Jadwigi, odwagę i męstwo Chrzanowskiej, trudy i zabiegi całych pokoleń prawych i dzielnych Polek, co na równi z mężczyznami budowały i umacniały Ojczyznę. W imię

---

krotnie była zamężną. Wiedziała też, że z niej w chacie wielkiej pomocy nie mają, ale zawsze wypada się zapytać, czy się zgodzą, czy pozwolą. A nuż nie dadzą iść? Bała się, to znowu serce jej biło radośnie na myśl o odpoczynku.

— Jakże, odetchnęłaby sobie przed śmiercią i nie słuchała więcej, że darmo chleb je.

Zaczęły z Marysią radzić i nazajutrz wybrała się dziewczyna prosić Gajdów o pozwolenie zabrania stryjny.

Gajdowie radzi byliby pozbyć się staruszki, by jej nie potrzebowali żywić, bo sami byli biedni, ale namyślali się trochę, bo Pasternakowa pilnowała im dzieci.

— Wiesz Marysiu przecie — mówiła Gajdzina — że i ja i mąż na wyrobek chodzimy często aż do Rudnik do dworu. Dzieci po całych dniach same, jakże je teraz zostawię?

— Przyprowadzajcie je do mnie — prosiła Marysia — jedzenie im jeno jakie dajcie, a siedzieć mogą u mnie cały dzień. I ja i stryjna rade temu będziemy.

Jakoś tak się stało, że choć Gajdzina to i owo mówiła jeszcze, przecie pozwoliła Pasternakowej przenieść się na nowe mieszkanie, a sama przyprowadziła zaraz dwoje mniejszych dzieci na całe pół dnia do Marysi.

Odtąd zamieszkała Pasternakowa na stałe u Marysi Koterbianki, a dzieci też co dzień raniutko już pukały w okno jej chaty.

VI.

Minęło może ze dwa tygodnie od pogrzebu Antoniowej. W sobotę to było. Wracała Marysia z pola gościńcem koło chaty Jędrzeja Świergoły, który jej po matce był wujem, a obecnie opiekunem. Dziewczyna szła raźno, bo już pod wieczór się miało i pewno tam w domu stryjna jej oczekiwała, gdy w tem najmłodsze dziecko Jędrzeja, dwuletni Wojtuś z chaty wybiegł i prosto wpadł na gościniec pod pędzący wóz. Parobek nie widział dziecka, czy też nie mógł wstrzymać rozpędzonych koni, dość, że byłoby niechybnie zginęło, gdyby nie przytomność i odwaga dziewczyny. W ostatniej niemal chwili rzuciła się przed konie, porwała dziecko na ręce i szczęśliwie uskoczyła w bok.

We wsi gadano o tem dzień, czy dwa, a na trzeci zapomniano

Jego, w imię Królowej naszej Pani Częstochowskiej, stań mężnie na całej ziemi polskiej do czynu!..

Dwa lata naszej pracy sejmowej.

Napisał poseł dr. Antoni Matakiewicz, prezes klubu katol.-ludowego.

(Ciąg dalszy).

Najważniejszem zadaniem Sejmu jest uchwalenie konstytucyi, to jest ustawy, mającej stanowić formę rządów w Polsce i organa władzy, określić zakres działania Sejmu, prezydenta Rzeczypospolitej, sądów, władz administracyjnych, ustalić prawa i obowiązki obywateli.

Dobra konstytucya — to podstawa prawidłowego działania maszyny państwowej, to fundament, na którym oprzeć się ma gmach państwowości polskiej.

Błędy w konstytucyi, a zatem wadliwość w samym fundamencie, byłyby naturalną przyczyną braków w budowie na nim opartej, spowodowałby mogły rysy w tym gmachu Rzeczypospolitej, a nawet jego zawalenie się. I nie można się dziwić rozważniejszym członkom Sejmu, że choć projekt ustawy konstytucyjnej został już w komisyi uchwalony, choć kilkadziesiąt artykułów wstępnych konstytucyi przegłosowano na pełnym Sejmie, usiłują doprowadzić w sprawie senatu i innych ważnych kwestyach, jak władza prezydenta Rzeczypospolitej, między stronnictwami do ugody — a nie chcą rozstrzygnięcia tych spraw pozostawić przypadkowej większości jednego lub kilku głosów.

W kwestyi jedno czy dwuizbowości klub nasz oświadczał się zawsze za potrzebą drugiej izby. Obojętnem dla nas jest, czy ona ma mieć nazwę senat czy inną. Nam chodzi nie o nazwę, ale o cel i treść.

Z naszej dotychczasowej praktyki sejmowej mamy doświadczenie, że uchwały sejmowe są nieraz zbyt pospiesznie przedsiębrane, a nawet ustawy za krótki czas wymagają zmiany lub przeróbki. Jeżeli od uchwał i wyroków sądowych mniej ważnych są rekursa, apelacye, rewizye i skargi nieważności do drugiej i trzeciej instancyi, to i daleko ważniejsze uchwały Sejmu powinny być przynajmniej przez jakiś drugi czynnik przejrzane i poddane gruntownej rozwadze, który to drugi czynnik miałby prawo i obowiązek zgodzić się na uchwałę Sejmu, lub zmianę tej uchwały zaproponować.

Podczas gdy nasz klub zawsze bronił poważnego poglądu, a nawet większość jego skłonną była zrezygnować z senatorów kuryalnych, wybieranych przez pewne stany lub instytucye, a w myśl wniosku posła Maślanki głosować za senatem z powszechnych wyborów, byle zasadę dwuizbowości przeprowadzić, piastowcy zajmowali w sprawie senatu niezdecydowane stanowisko. Najpierw oświadczyli się w organie swym „Piaście“ za senatem, wyszczególniając jego dobre strony. Prezes ich poseł Witos w ugodzie z Narodowem Zjednoczeniem ludowem zgodził się

Ale Marysia rozmyślała nad tem zdarzeniem nieustannie, jak wiele dzieci we wsi marnuje się z braku dozoru starszych, którzy robotą w polu zajęci, pozostawiają je bez opieki.

— Przecie łońskiego roku spaliła się trzyletnia Antosia Kuliny, a ongiś utopił w potoku Jasiek Wawiek, a Frankowi Godziębie wykręciły dzieci nogę przy zabawie. Anielce od Sipuliny garb rośnie, bo ze stołu spadła. Ktoby te wszystkie wypadki zliczył!

Te myśli spokoju jej nie dały.

— Sama ja, jeno z Pasternakową, tyle że te dzieci Gajdziny na parę godzin zaglądną. Roboty mam niewiele. w polu co ważniejszo, zrobione, tobym małe dzieci gromadziła u siebie, a doglądała je pod nieobecność rodziców.

Jeno wstyd jej było głośno z tem wystąpić, bała się, by się ludzie nie śmiali.

Więc tylko uprosiła Jędrzeja, że jej dzieci swoje przyprowadzał, gdy na robotę szedł.

Chłop rad był temu wielce, chociaż w duszy wydziwić się nie mógł, co też tej Marysi w głowie; słyszane to rzeczy, aby się obcemi dziećmi zajmować?! Popsuł jej się rozum po śmierci matki, czy co..

Lecz gdy jął o tem rozpowiadać po wsi, zaraz ta i owa kobieta zaglądnęła do niej, popatrzeć, co też z dziećmi robi, czy ich nie bije, nie targa za włosy, a może im wyjada tę kaszę i chleb, które im ojciec daje; a może ona tak udaje dobrą, by się za Jędrzeja wydać — domyślała się Katarzyna.

— Niech będzie jak chce, ale toby dobra była rzecz, gdyby tak i nasze dzieci chciała brać do siebie, na te parę godzin — mówiły, bo przecie każda ze strachem zostawiała je samo w chacie.

Najśmielsza Błażejowa wystąpiła z prośbą do Marysi, by i jej chłopców brała na cały ranek do siebie, potem druga i trzecia kobieta korzystała z dobroci dziewczyny.

— Maryś złota, kochana — mówiły — my ci za to w polu zrobimy co trzeba, a jajek przyniesiemy i masła.

— A mój Jędruś krowę ci paść będzie razem z naszemi — obiecywała Wawrzyńcowa.

Jakoż istotnie robiły za nią w polu, że jeno czasami musiała Marysia na robotę iść, a wtedy zastępowała ją przy dzieciach Pasternakowa.

na senat. W komisyi konstytucyjnej zaproponowali zamiast senatu „Straż praw“, coś podobnego do senatu pod względem składu, ale prawie bez żadnej władzy. W pełnym Sejmie oświadczyli, że nie będą głosowali za senatem, a wnoszą, aby rozstrzygnięcie, czy ma być senat, czy nie, pozostawić przyszłemu Sejmowi.

W rozmowach prywatnych niektórzy wybitni posłowie piastowcy uznają potrzebę senatu, a prezes ministrów poseł Witos oświadczył na zapytania, że on w tej kwestyi chce być neutralnym.

My uważamy, że Sejm obecny, powołany do uchwalenia konstytucyi, wystawiłby sobie świadectwo ubóstwa, gdyby rozstrzygnięcie najważniejszej kwestyi jedno czy dwuizbowości zostawił przyszłemu Sejmowi, tem więcej, że sprawa ta przez wszystkie większe i kulturalne państwa na korzyść dwuizbowości została rozstrzygnięta.

Rozumiemy to dobrze, że niektóre stronnictwa, choć uznają potrzebę drugiej izby, ze względów partyjnych oświadczają się przeciw senatowi, chcąc odpowiedzialność za uchwalenie senatu zrzucić na nas. Uznając jednak, że działamy w interesie państwa, choć na razie że szkodą partyi, przed wrogą nam agitacyą nie ustępujemy, licząc na to, że rozsądniejsi obywatele i przyszłe pokolenia nas nie potępią.

Skoro mowa o konstytucyi, to nadmienić muszę, że ja przez dłuższy czas brałem udział w pracach komisyi konstytucyjnej i wspólnie z posłem Drem Tarnawskim byłem referentem rozdziału IV ustawy konstytucyjnej o sądownictwie, tudzież przemawiałem w izbie w sprawie senatu.

Księża-posłowie Dr Lubelski i Dr Kotula w mowach swych w toku dyskusyi konstytucyjnej w pełnym Sejmie dali należytą odprawę: pierwszy socyaliście Czapińskiemu, drugi socyaliście Chudemu, którzy przemawiając w sprawie konstytucyi, czynili wycieczki przeciw Ojcu św., duchowieństwu katolickiemu, oświadczyli się przeciw obowiązkowej nauce religii w szkołach i t. p.

Posłowie nasi Maślanka i ks. Dr Kotula zgłosili wnioski kompromisowe, zmierzające do oparcia wyboru członków senatu na tychsamych zasadach, jak ma to miejsce przy wyborach sejmowych. Oczywiście liczba senatorów byłaby znacznie mniejsza, jak posłów sejmowych, a nadto nie mamy nic przeciw temu, aby co do wieku senatorów i ich wykształcenia były pewne korzystne różnice od członków Sejmu, bo jeśli senatorowie mają badać uchwały Sejmu i przedstawiać wnioski na zmiany tych uchwał, to nie powinni być mniej inteligentni od posłów sejmowych.

Jak z powyższego wynika, mały nasz klub był w sprawie konstytucyi nader czynny; na posiedzeniach w czasie głosowania nad konstytucyą byliśmy zawsze w komplecie, dając tem dowód, że załatwienie tego najważniejszego zadania Sejmu leży nam bardzo na sercu. (C. d. n.).

Czy już przesłałeś datek na fundusz prasowy „Ludu Katolickiego“?

I Jędrek krowę pasł i jajek kobiety przyniosły i krup i masła, choć się Marysia od podarunków wypraszała, jednak przyjmować musiała. bo po pierwsze byłyby się kobiety obraziły, po drugie rychło spostrzegła, że wyżyć byłoby jej ciężko, bo na wyrobek chodzić nie mogła teraz, będąc dziećmi zajętą. Tylko guziki plotła, jak i przódy, gdyż to zajęcie nie przeszkadzało jej w doglądaniu malców. Owszem, niektóre z dzieci były tak sprytne, że same poczęły w drobnych paluszkach oplatać stalowe kółka, lecz jasne było, że robota ich na niewiele się zdała; tyle, że się ćwiczyły w uwadze, oraz w sprawności palców.

Dzieci przychodziły rano, odchodziły w południe, gdy w Rudnikach dzwoniono na Anioł Pański i znowu powracały popołudniu i bawiły się do wieczora. Chyba, że czasami prosiła która z kobiet, jadąc na targ do miasteczka, by Marysia z łaski swojej przetrzymała dzieci jej przez obiad. Wówczas zostawiała matka dla nich pożywienie.

I tak oto powstała w Barcicach ochronka dla małych dzieci, które jeszcze do szkoły nie chodziły. Ani się o tem dawniej śniło komu we wsi!

Miesiąc zaledwie ochronka trwała, a kobietom się zdawało, że bez ochronki i ochroniarek nie mogłyby się obejść. Nie było też od tej chwili nieszczęśliwego wypadku z dziećmi i każda gospodyni mogła spokojnie pracować w polu lub jechać na targ, bo wiedziała, że dzieci zostawia pod dobrą opieką.

Szczególniej, gdy pod koniec lipca nadszedł czas żniw, przekonały się kobiety, jakie to dobrodziejstwo mieć we wsi ochronkę i ochroniarkę dla dzieci.

Nie potrzebowała też Marysia kłopotać się o zbiórkę w polu, bo jej ludzie z wdzięczności zżęli żyto najpierw przed innymi i do stodółki zwieźli — choć tam tego wiele nie było — parę snopków zaledwie.

Wójt też zaczął przemyśliwać, czyby to nie dało się zakupić za zezwoleniem rady gminnej chaty po nieboszczykach Gąsiorkach, która stała zabita „na głucho“. Dobra byłaby na ochronkę, bo obszerna i kawałek łąki był przy niej, gdzie mogłyby dzieci bawić się swobodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ks. Mateusz Jeż.

Ratujmy nasze miasteczka!

III.

Zanim rząd pomyśli o ratunku i podźwignieniu ludności małomiejskiej, winni na tem polu pracować wszyscy dobrze myślący i o dobro publiczne dbali obywatele kraju, szczególnie ci, którzy w miasteczkach mieszkają. Wśród nich duchowieństwo z urzędu i powołania swego niech pierwsze zajmie miejsce.

Obok duchowieństwa jest jeszcze w miasteczkach ktoś, coby mógł wiele dobrego zdziałać w omawianej przez nas sprawie, a jest nim tak zwana inteligencja. Stan ten reprezentowany po naszych miasteczkach w pokaźnej liczbie, mógłby w granicach ustawami dozwolonych rozwinąć bardzo pożyteczną działalność. ale niestety brak mu chęci, czy też obywatelskiego ducha. Nie jest to bynajmniej jakieś uprzedzenie, tem mniej rzucanie kamieniem potępienia na naszą inteligencję. Wszak to bracia nasi z krwi i kości, z którymi łączy nas tyle węzłów pokrewieństwa, koleżeństwa i przyjaźni. Jest to tylko stwierdzenie faktu, bijącego w oczy każdego, ktokolwiek poznał bliżej stosunki małomiejskie.

Uderza to tem bardziej, że młodzież uniwersytecka, z której rekrutuje się nasza inteligencya, póki zasiada na ławach akademickich, bardzo dużo prawi o patryotyźmie, o równości stanów, o pracy nad ludem. Chce ona w tym kierunku starszym i doświadczeńszym ludziom przewodzić i dawać nauki. Zdawałoby się, że młodzież ta w życiu późniejszym na wpływowych stanowiskach wytężać będzie wszystkie swe siły w rzeczonym kierunku i spełniając literalnie słowa poety: „Bryłę świata nowemi pchnie tory!“ Tymczasem dzieje się inaczej. Młodzież ta późniejszem swojem postępowaniem dowodzi raczej tego, co powiedział inny z naszych poetów, że: „Słowo to tylko marna połowa arcydzieł życia“, a co sam autor „Ody do młodości“ wyraził w znanym dwuwierszu:

W słowach tylko chęć widzim, a w czynach potęgę,
Trudniej dobrze dzień przeżyć, niż napisać księgę.

Stygnie ona w swoich dawnych zapałach tak dalece, że przerzuca się w drugą ostateczność, tj. interesuje się zbyt mało losem ludności, wśród której żyje, chociaż takiego zaparcia się nie żądają najwyższe sfery rządowe.

Przeciętny urzędnik małomiejski poza swem biurem i domem nie widzi nic prócz może kasyna, w którem spędza długie nieraz godziny, szukając wytchnienia po pracy, posiłku dla ducha a często i dla ciała. Nie odmawiamy bynajmniej urzędnikom prawa do wytchnienia i rozrywki po żmudnej biurowej pracy. Nie wątpimy również, że sama praca biurowa sumiennie i rzetelnie pojęta jest bardzo doniosła. Ale żeby poza nią nic było dla urzędnika-Polaka już nic więcej godnego zabiegów i usiłowań, na to żadną miarą zgodzić się nie możemy. Same obchody rocznic narodowych, choćby najbardziej ostentacyjne, których wogóle nasza inteligencya przestrzega, nie są wystarczające. Zwłaszcza w czasach tak poważnych dla nas pod względem narodowym i społecznym, kiedy porządek socyalny jest wielce zagrożony przez krecią robotę socyalistów, kiedy nienawiść klas biedniejszych ku bogatszym coraz więcej się zaostrza! Małomieszczanin nie czuje też szczególniejszej dla urzędnika sympatyi; na ulicy kłania mu się po części z grzeczności, po części z obawy. Zresztą znosi się z nim niechętnie i zwie go z przekąsem „szlachcicem“. Czyż nie godzi się urzędnikom zbliżyć do małomieszczan, zakładać dla nich czytelnie, pomagać do urządzenia spółek handlowych chrześcijańskich, wspierać ich radą, dźwigać materyalnie i krzepić narodowego ducha? Z pewnością zyskaliby oni przez to więcej powagi i zaufania.

O wpływie dodatnim inteligencyi małomiejskiej pod względem religijnym, jeszcze mniej da się powiedzieć, a przecież i tego mielibyśmy prawo od nich żądać, jako od wyznawców tej samej wiary, jako od ludzi, którzy mieli sposobność przekonać się dokładniej, czem jest nasza wiara św. dla jednostek, dla narodu i państwa! Wielu z nich z Konradem w „Dziadach“ nie wie dawno, gdzie podziała się ich wiara; w tem od Konrada gorsi, że gdy on, straciwszy wiarę, nie pozwalał jednak przy kieliszku wymawiać i bluźnić najświętszym imionom, to między inteligencyą spotykamy takich, co i pozwalają na to i sami szydzą z najświętszych rzeczy.

W pewnem miasteczku powiatowem odbywała się raz misya pod przewodnictwem szeroko i daleko znanego ze swej świątobliwości misyonarza ks. Ł. Zaproszeni zostali na nią także miejscowi przedstawiciele inteligencyi. Przybyli, słuchali nauki, ale na jaką ona padła rolę, pokazało się z tego, że jeden z nich parodyował potem w kasynie Misyonarza, a inny wystosował w imieniu urzędników skargę na niego o rzekomą obrazę stanu urzędniczego. Obraza polegała na tem, że misyonarz w nauce wytknął panom urzędnikom właśnie ten chłód i rozgoryczenie tejże przez szorstkie i zbyt urzędowe traktowanie. Namiestnictwo przysłało tę skargę konsystorzowi, który sprawę wyświetlił. Fakta te nie potrzebują komentarza.

Na pociechę naszą i na chwałę naszej inteligencyi trzeba jednak dodać, że nie wszyscy do niej należący są tacy. Tak jest, nie wszyscy! Mamy też między nimi wielu zacnych, po obywatelsku swe stanowisko pojmujących. Zajmują się oni chętnie ludnością małomiejską: dają się wybierać na radnych, burmistrzów, nie dla tytułu tylko, interesują się oświatą, a nawet ułatwiają biedniejszym uczniom dalsze studya; pod względem religijnym przyświecają pięknym przykładem. Znamy ich i cenimy wysoko i oni to właśnie dają nam miarę, ileby mógł dobrego zdziałać ten stan, gdyby miał więcej takich przedstawicieli.

Wyszukujmy ich, łączmy się z nimi i zagrzewajmy do wspólnej pracy, radźmy jak umiemy, aby złagodzić rozpaczliwą dolę naszych miasteczek. Rozpacz jest złym doradcą. Ona już tysiące mieszczan popchnęła do emigracyi na drugą półkulę, ona dalsze tysiące popchnie w objęcia socyalizmu lub anarchii, a wtedy przepadną one na zawsze dla Kościoła, narodu i państwa!

Pamiętajmy zresztą o tem, że i większym naszym miastom grozi podobne niebezpieczeństwo i podobny los, jaki spotkał niniejsze. Ślepy chyba nie widzi tego, jak nasz Kraków przemienia się stopniowo w Kaźmierz, a Lwów w Zarwanicę.

Póki czas, brońmy się i nie dajmy się! Sto lat niewoli nie potrafiło nas zniweczyć, nie potrafi nas też z pewnością zniszczyć ten czwarty rozbiór Polski, jeżeli zechcemy ratować się od zguby póki można, jeżeli sami nie będziemy szli w zastawione nam sidła, jeżeli sami nie będziemy znosili pieniędzy naszych w żydowskie kieszenie. Więc z hasłem Bóg i Ojczyzna, z miłością w sercu dla wszystkich, ale z roztropnością i ostrożnością wężową, pracujmy dla dobra własnego i bliźnich, a żadna siła nas nie przemoże!

Ziemia — dla żołnierzy.

USTAWA O NADANIU ZIEMI ŻOŁNIERZOM WOJSKA POLS., UCHWALONA W SEJMIE 17 GRUDNIA 1920 R.

1. **Żołnierze wojska polskiego, którzy bronili granic Ojczyzny,** mogą otrzymać ziemię na własność z zapasu, utworzonego z mocy ustawy z dn. 17 listopada 1920 r. o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej na zasadach, wyłożonych w następujących artykułach.

2. Do otrzymania ziemi **darmo** są uprawnieni: a) **inwalidzi i żołnierze wojska polskiego, którzy szczególniej się odznaczyli;** b) żołnierze, którzy **dobrowolnie** do wojska polskiego wstąpili i odbyli **służbę frontową.**

3. Wszyscy inni **inwalidzi,** oraz **żołnierze uzdolnieni do pracy na roli,** mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię **opłatnie.**

4. **Od nabycia ziemi** (art. 2 i 3) **wyłączeni są** żołnierze: a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego; b) karani za zbrodnię dezercji; c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie dobra państwowego do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego; d) którzy przekroczyli przepisy o demobilizacji; e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

5. **Rozmiar nadanej poszczególnemu żołnierzowi działki winien** obejmować przestrzeń, wystarczającą dla prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, **nie może** jednak **przekraczać 45 ha łącznie** z ziemią dotychczas posiadaną przez żołnierza.

Grupy żołnierzy, zrzeszone w spółki ziemskie na zasadach, które ustali Gł. Urząd Ziemski w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, mogą otrzymywać ziemię dla późniejszego jej podziału w ilości nie przekraczającej 45 ha na każdego członka spółki.

6. Żołnierz, któremu ziemia została nadana, a który lub którego rodzina **nie osiedli się w terminie rocznym,** lub osiedliwszy się **nie zagospodaruje się w terminie 3-letnim** od daty nadania, może być z nadanego gruntu w drodze administracyjnej na podstawie uchwały Komitetu Nadawczego **usunięty,** przyczem własność gruntu powraca do Państwa dla dyspozycji Komitetów Nadawczych, względnie Głównego Urzędu Ziemskiego.

7. **Wysokość opłaty** za grunta nabyte przez żołnierzy na zasadzie art. 3 określona będzie w wartości **30—100 kg. żyta za ha rocznie,** a spłacana w gotówce na rzecz Państwa **przez okres 30-letni, począwszy od 5 roku** po nadaniu w ratach półrocznych z dołu; jednakże na wniosek nabywcy może być i w terminie krótszym spłacona.

8. **Państwo** Polskie w miarę możności przyjdzie z niezbędną, w naturze lub w gotówce, **pomocą do zagospodarowania** gruntów, otrzymanych przez poszczególnych żołnierzy, lub przez spółki.

Na ten cel przeznacza się:

1) część, pochodzącego z demobilizacji wojska, **inwentarza żywego i martwego, którą ustali** Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych;

2) **materjał budowlany** w ilości nie przekraczającej 80 m³ na gospodarstwo na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. w przedmiocie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe;

3) **dwa miljardy marek** do dyspozycji Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych na udzielanie kredytu żołnierzom w gotówce, lub w narzędziach rolniczych, zboża do siewu itp.

Z bezpłatnej pomocy Państwa, wymienionej w p. 1 i 2 niniejszego artykułu mogą korzystać tylko osoby, podpadające pod art. 2, a nie posiadające środków do opłatnego nabycia; z bezpłatnej zaś pomocy wymienionej w p. 2 niniejszego artykułu korzystać również mogą osoby, podpadające pod art. 3, a nie posiadające środków do nabycia opłatnego.

9. **Kwalifikowanie żołnierzy,** określanie ich uprawnień do opłatnego lub bezpłatnego otrzymania ziemi — uskuteczniają władze wojskowe.

10. **Gospodarstwa,** utworzone na mocy niniejszej ustawy, **nie mogą być dzielone, ani sprzedawane** bez zezwolenia Urzędów ziemskich, przed upływem **25 lat** od daty ich nabycia. Wszelkie umowy, wbrew postanowieniu temu zawarte, są nieważne. O nieważności orzekają sądy na skutek powództwa Okręgowych urzędów ziemskich, a **do**

czasu ich utworzenia — Powiatowych komitetów nadawczych.

11. Do przeprowadzenia nadania ziemi żołnierzom powołuje się **Powiatowe komitety nadawcze**, utworzone na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej.

Od orzeczeń Powiatowych komitetów nadawczych w sprawach, wynikających z zastosowania ustawy niniejszej, **niema odwołania.**

12. Ministerjum spraw wojskowych i oddziały wojskowe (dywizje, brygady jazdy itp.) mają obowiązek współdziałania z Głównym urzędem ziemskim w technicznym rozdziale ziemi między poszczególnych żołnierzy w ramach przepisów wykonawczych do niniejszej ustawy i pod kierownictwem i kontrolą Powiatowych komitetów nadawczych, względnie innych organów Głów. urzędu ziemskiego i ministerjum rolnictwa.

13. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się prezesowi Głów. urzędu ziemskiego, ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

14. Ustawa niniejsza uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Wiece poselskie ks. dra Lubelskiego.

Korzystając z wakacyi sejmowych, urządził poseł ks. Dr. Lubelski wiece sprawozdawcze w następujących parafiach: Dnia 1 stycznia w **Rajbrocie**, dnia 2 stycznia w **Żegocinie**, dnia 3 stycznia w **Królówce** (w powiecie bocheńskim), a dnia 4 stycznia w **Wojakowej** (w powiecie brzeskim).

Ks. Poseł przedstawił najpierw licznie wszędzie zebranym rzeszom obecne położenie państwa, omawiając szerzej sprawę pokoju, sprawę Górnego Śląska i Ziemi wileńskiej, stan finansowy naszego państwa, sprawę konstytucyi, a w szczególności sprawę senatu, sprawę reformy rolnej, sprawę podziału Galicyi na 4 województwa i działalność stronnictwa katolicko-ludowego w Sejmie i poza Sejmem.

Następnie omawiał najważniejsze sprawy i bolączki ludowe, jak sprawę kontyngentu zboża, sprawę jednorazowej daniny na rzecz wojska, odbudowę kraju, brak obuwia, ubrań, żywności i opału po wsiach, wyzysk przy przesyłkach paczek i pieniędzy z Ameryki itd., itd.

Przemówień ks. Posła słuchano wszędzie z największem zainteresowaniem. Znać było, że ks. Poseł rozumie dobrze potrzeby i bolączki państwa, a zwłaszcza ludu polskiego i że temu ludowi w tych ciężkich czasach chciałby z duszy dopomódz.

Wywody jego wszędzie spotykały się z uznaniem, podobnie jak działalność jego i stronnictwa katolicko-ludowego.

Ludzie przekonują się coraz bardziej, że rządy ludowców i socyalistów ani Ojczyźnie ani im obiecanego szczęścia i raju nie przyniosły, że te wszystkie obietnice, jakie im robiono przed wyborami, — to była tylko jedna wielka blaga i oszustwo. W dyskusyi, jaka się rozwijała po przemówieniach ks. Posła, — żalono się na liczne niedomagania i nadużycia, jakie się dzieją w tych powiatach, gdzie rządzą starostowie w myśl wskazówek p. Kiernika i p. Bryla.

Ogólnie żalono się zwłaszcza na liczne nadużycia przy zasiłkach, przy dostarczaniu kontyngentów zbożowych, na niesumienny przydział drzewa z bardzo dalekich lasów, mimo, że w pobliżu odnośnych gmin istnieją lasy, na szykany chłopów i kobiet po urzędach itd.

W powiecie bocheńskim żalono się nadto, że kółkom rolniczym nie daje się odpowiedniego przydziału towarów, że cukrem w tym powiecie dysponuje żyd Wanderer, — w Królówce podnoszono fatalny stan drogi, w Żegocinie żalili się bezrolni i małorolni, że ich bogatsi nie chcą dopuścić do parcelacyi dworów Kierlikówki i Bytomska, w Wojakowej podnoszono straszny brak obuwia i odzieży, jaki panuje u biedniejszych w tych stronach.

Ks. Poseł obiecał u odnośnych czynników poruszyć i przedstawić te bolączki, a nadużycia napiętnować. Z wdzięcznością żegnano wszędzie ks. Posła i dziękowano mu serdecznie za przybycie i pouczenie ludności w naważniejszych sprawach.

J. P.

Wiec górnośląski w Tuchowie.

Z inicjatywy Wydziału tutejszego „Sokoła" odbył się w Tuchowie w dzień Trzech Króli imponujący wiec w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Obszerną salę Sokoła i galerję zapełniła szczelnie miejscowa inteligencja, mieszczanie i włościanie z okolicznych gmin.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa tutejszego gniazda druha Foltyńskiego i wyborze prezydjum wiecu w osobie naczelnika tutejszego Sądu Eugenjusza Jeżowera jako przewodniczącego, a nauczycielki Marji Rudnickiej, mieszczanina Jana Mazurkiewicza i włościanina Franciszka Wójcika jako zastępców, wygłosili referaty o znaczeniu Górnego Śląska i prawach Polski do niego, oraz o prześladowania Polaków na Górnym Śląsku pod względem narodowym i religijnym: Wiceprezes Sokoła i poseł dr. Antoni Matakiewicz i kapłan górnoślązak ks. Rektor Franciszek Marcinek, które to referaty wygłoszone ze swadą i znajomością rzeczy nagrodzono oklaskami

Nad zgłoszonymi przez posła dra Matakiewicza rezolucjami wywiązała się dyskusja, w toku której między innemi przemawiał przewodniczący Jeżower i sędzia Buratowski, wzywając do ofiarności na rzecz plebiscytu i oddania także głosu za przynależnością do Polski, o ile ktoś z Polaków urodził się na Górnym Śląsku, choć obecnie tam nie przebywa.

Uchwalono następnie jednomyślnie rezolucye analogiczne do rezolucyi krakowskiego wiecu górnośląskiego apelujące do ludności, by niosła braciom naszym na Górnym Śląsku pomoc moralną i materyalną, a do stronnictw politycznych, by na czas aż do ukończenia plebiscytu zaprzestały waśni partyjnych.

Zarządzona na cele plebiscytu składka przyniosła 2.362 Marek 10 fen.

Wiec zakończyło odśpiewanie roty „Nie rzucim ziemi".

Nadmienić wypada, że w obu kościołach tuchowskich zarządzono składki na rzecz Górnego Śląska, a także Wydział „Sokoła" przeznaczył 25% czystego dochodu od zabaw i przedstawień na rzecz plebiscytu.

Przegląd polityczny.

Rokowania pokojowe w Rydze zbliżają się ku końcowi. Umowa w sprawie powrotu jeńców ma być wkrótce podpisana. Powrót naszych jeńców z Rosyi powinien się rozpocząć jeszcze w styczniu. Ogółem ma powrócić do kraju 600.000 Polaków. Los ich w Rosyi jest nader opłakany.

Wyjazd Naczelnika państwa do Paryża, który miał nastąpić w połowie stycznia, może uledz zwłoce z powodu choroby Naczelnika.

Na Górnym Śląsku ogłoszono już regulamin głosowania, który rozróżnia 4 kategorye głosujących: 1. Urodzeni i zamieszkali na Górnym Śląsku. 2. Urodzeni, a tam niezamieszkali. 3. Nieurodzeni na G. Śląsku, ale tam zamieszkali od roku 1904. 4. Osoby, które 1 stycznia 1904 mieszkały na G. Śląsku, ale zostały przez władze niemieckie wydalone. Każdy głosuje w tej gminie, gdzie mieszka od 1 października 1920, lub o ile nie mieszka w gminie głosowania, to głosuje w gminie urodzenia.

Wiadomość tę, jako bardzo ważną, podajemy przedewszystkiem tym, którzy dotąd nie zgłosili się do Komitetu plebiscytowego.

Plebiscyt ma się odbyć w połowie marca.

Bandyckie napady niemieckie na Polaków powtarzają się na G. Śląsku ustawicznie.

Polska zawarła tymczasową umowę z Gdańskiem. Wysoki komisarz Gdańska p. Attolico przybył do Warszawy, aby się porozumieć w sprawie wykonania umowy.

Dymisya wicepremiera Daszyńskiego została przyjęta. Dalsze zmiany w gabinecie, a ewentualnie i ustąpienie całego gabinetu Witosa zależeć będzie od stanowiska stronnictw sejmowych, z któremi premier odbędzie konferencye 17 b. m.

Sejm zbierze się 18 stycznia. Komisye sejmowe, np. inwalidzka, rozpoczyna już obrady 12 bm.

Rada ministrów na posiedzeniu 4 b. m. przyjęła projekt **o zniesieniu urzędu walki z lichwą i spekulacyą.** Dalej uchwaliła **skasowanie państwowego urzędu drzewnego,** przyjęła projekt w przedmiocie zmiany ustawy z dn. 21 kwietnia 1920 r. **o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych,** oraz projekt ustawy **o monopolu handlu cukrem** i projekt przepisów paszportowych.

Na Ukrainie i na Kaukazie miało wybuchnąć powstanie przeciw bolszewikom.

Albania. Donoszą z Tirany, że skutkiem trzęsienia ziemi miasto Elbasana znikło niemal zupełnie z powierzchni ziemi. Usunięcie się większej części góry spowodowało w pobliżu Telepani śmierć 80 ludzi. Oprócz tego jest 500 rannych i 30.000 mieszkańców bez dachu. Piętnaście wiosek zupełnie zburzonych.

Rząd belgijski ofiarował kwotę 100.000 funtów szterlingów jako pierwszą ratę funduszu przeznaczonego na zwalczanie tyfusu w Polsce.

Przypomnienia pszczelarzom przed wiosną.

W numerze 51 „Ludu katolickiego" pisałem, że zapobiegliwy pszczelarz i taki, który pragnie nim być, zbija w zimie nowe ule, lub szyje ze słomy, robi ramki do uli, rojnice, pomosty i t. d., co mu w lecie będzie niezbędne; że postępowy pszczelarz, czyta fachowe pisma i książki. Sam tak robi i swe dzieci i drugich do tego nakłania. Postara się, by w gminie w Czytelni, w Domu ludowym i Kółku rolniczem dobre gazety dla przychodzących tam Członków na stole leżały. Gdzie we wsi, czy w miasteczku jest kilku miłośników pszczół, powinni się razem schodzić, różne zdarzenia z życia pszczół w lecie opowiadać, stawiać pytania, przyczem wywiązałaby się bardzo przyjemna i bardzo pouczająca pogawędka, z której najwięcej skorzystają młodzi i początkujący pszczelarze.

Znam takie pszczelarskie Kółka, których Członkowie schodzą się co tydzień coraz u innego towarzysza, i popijając własnego wyrobu miodek domowy, długo w noc gawędzą, a o niczem tylko o pszczołach. Bo też te pszczoły, to takie stworzonka, że choćbyś całe życie im się przypatrywał, badał, całe życie je hodował i o nich czytał, nigdy się to nie sprzykrzy, bo zawsze każdego roku coś nowego u nich spostrzeżesz, czegoś nowego od nich się nauczysz. O bo życie pszczół, ich praca, ich zalety jeszcze dotąd nie są zupełnie zbadane. Dlatego gdy się zejdzie dwóch zamiłowanych pszczelarzy, nigdy się dosyć z sobą nagadać nie mogą.

Gdzie w powiecie jest Towarzystwo pszczelarskie, Członkowie, a raczej Wydział powinien urządzać kilkudniowe kursa pszczelarskie np. teraz zimą kształcąco-praktyczne (budowa uli drewnianych i szycie słomianych, wyrób ramek, sztucznej węzy i t. d.), wiosną praktyczne w pasiece. Ruchliwe Tow. pszczelarskie zastąpi poniekąd szkołę pszczelarską i wyszkoli nie tylko pszczelarzy, ale i instruktorów dla każdej wsi po jednym, aby miejscowi pszczelarze mieli na miejscu pomoc i poradę w nagłych wypadkach. Tylko pamiętajcie o tem, że w Towarzystwie pszczelarskiem, czy ogrodniczem, a szczególnie w ich Wydziałach nie śmie być polityki żadnej. Jeśli przy wyborach do Wydziałów w jakichkolwiek Towarzystwach będziecie się kierować przynależnością partyjną danego członka, a nie jego fachową wiedzą i jego zasługami, to nigdy nie będziecie mieć pożytku z takiego Towarzystwa. Prezesem Tow. pszczelarskiego i wydziałowymi mają być znani, zasłużeni, doświadczeni pszczelarze, a nie tam ktoś, który nawet nie wie, ile pszczoła ma nóg i boi się pszczoły, jak djabeł święconej wody. Prezesem Tow. ogrodniczego ma być miłośnik ogrodów, oczytany, znany ze swej pracy u siebie. Wtedy Towarzystwa takie mogą dla pszczelnictwa i ogrodnictwa wogóle i dla poszczególnych członków bardzo wiele zrobić.

Według mnie, pszczelarze i ogrodnicy, czy miłośnicy ogrodów, czy to chłopi, czy inteligenci w każdym powiecie powinni się złączyć w jedno Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, wybierając dla każdego działu osobnego prezesa i po trzech wydziałowych, bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego należą, byle tylko byli katolikami i doświadczonymi, utrzymującymi wzorową pasiekę pasiecznikami a dla ogrodów mają być zamiłowani właściciele ogrodów, w których można coś widzieć. Tacy prezesowie, tacy wydziałowi wiedzą, co boli, wiedzą, czego członkowie potrzebują i wiedzą, jak w każdym razie biedzie zaradzić. Ale gdy wybieracie na prezesów chwilowo błyszczących laików, to potem macie w pasiekach i ogrodach błyszczącą nędzę, bo bieda waszych pszczół i korówka w sadach waszych ani ich ziębi, ani grzeje. Co ich to może obchodzić? I całkiem naturalnie. Niedolę może odczuć tylko taki, który sam niedoli doznał.

Towarzystwa takie czy miejscowe małe Kółka, czy większe powiatowe powinny mieć bibljoteki składające się z książek fachowych i roczników pism fachowych, aby poszczególni członkowie, nie mogąc naraz zakupić większej ilości książek, mogli książki pożyczać i z nich wiedzę pszczelniczą i ogrodniczą czerpać. Według mego zdania każdy pszczelarz powinien być i ogrodnikiem, a przynajmniej sadownikiem i odwrotnie każdy ogrodnik lub właściciel ogrodu, czy sadu powinien być hodowcą pszczół. Dlaczego, bo to jest udowodnione i liczbami uwidocznione w książce „12 miesięcy w pasiece“, którą nabyć można w każdej księgarni.

W zimie czyta więc pszczelarz, ogrodnik i rolnik fachowe książki, bo chociażby wiedział już wiele, to się zapomina. Nigdy nie umiemy za wiele, ale zawsze za mało. Nie żałujmy nigdy na książkę i dobrą gazetę, bo one dziś stosunkowo jeszcze najtańsze. Np. przed wojną za jedno jajko było jedno pudełko zapałek, dziś jest pudełek 5, a za 10 jajek to jest dziś i całoroczna gazeta i jeszcze książka, które to rzeczy mogą nam w naszych dochodach przynieść 1000% pożytku.

(C. d. n.)

Korespondencye.

TARNÓW. Dziwnie się plecie w naszym Tarnowie. Mimo ogólnej w mieście nędzy i narzekań, mimo ciężkiego położenia państwa, pewne sfery tarnowskie ucztują, bawią się i tańcują, jakby za najlepszych czasów.

Magistrat z p. Drem Tertilem na czele idzie coraz bardziej w objęcia żydów i socyalistów, z którymi nasz p. burmistrz nie na żarty w ostatnich czasach się pokumał. Za to gospodarka w mieście coraz gorzej się przedstawia.

P. Piwowarczyk, prezes Narodowej Partyi Robotniczej z niedawnym socyalistą z p. Malinowskim zamiast pracować pozytywnie dla dobra klasy robotniczej, ujada przy każdej sposobności na tych, którzy owocną pracę dla robotników prowadzą w Tarnowie oddawna, którzy dla tych robotników zakładali „Pracę“, „Ojczyznę“, „Braterstwo“, budowali tanie domy mieszkalne i pierwsi bronili robotnika przed wyzyskiem i demoralizacyą.

Mówią powszechnie po Tarnowie, że p. Piwowarczykowi dobrze płacą za to, żeby ujadał na księży i na organizacye katolickie, bo przez to przygotuje grunt socyalistom i żydom.

Dnia 6 stycznia odbył się w „Sokole“ wiec w sprawie Górnego Śląska. Przemawiali na tym wiecu p. Gruszecki jako referent, nadto ks. poseł Lubelski, p. Piwowarczyk i p. Manaczyński, który postawił cały szereg rezolucyi, przyjętych jednogłośnie przez zebranych. Smutne tylko, że inteligencya tarnowska świeciła na tym wiecu pustkami, a p. Piwowarczyk zaczął uprawiać agitacyę partyjną.

Tegoż dnia „Gwiazda“ tarnowska odegrała „Jasełka“, które wypadły bardzo dobrze. Sala była przepełniona publicznością. Wogóle „Gwiazda“ w ostatnim czasie zaczyna się ożywiać i staje się bardzo poważnym czynnikiem w życiu Tarnowa.

Po smutnych doświadczeniach, zrobionych z żydami i socyalistami, po okresie rozmaitych Gagatków, zaczyna się w Tarnowie budzić ogólne odczucie, że czas już najwyższy na zjednoczenie wszystkich żywiołów szczerze katolickich, narodowych i demokratycznych dla dobra państwa i miasta, dla obrony społeczeństwa przed niewolą żydowską, socyal-

styczną, czy agitacyą takich płatnych panów, jak p. Piwowarczyk.

Ożywia się także na nowo ruch katolicki wśród robotników, zwłaszcza po stworzeniu sekretaryatu robotniczego, a wśród mieszczaństwa powstała myśl stworzenia napowrót katolickiego Związku mieszczańskiego. Oby ta myśl jak najprędzej się urzeczywistniła! Paweł J.

RAJBROT, pow. Bochnia. Dnia 1 stycznia b. r. urządził poseł ks. Dr. Lubelski wiec sprawozdawczy w miejscowej parafii. Tłumnie zebrani wyborcy wysłuchali z uwagą przeszło godzinnego przemówienia ks. Posła, który przedstawiwszy zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa naszego, wysłuchał życzeń, próśb i zapytań swych wyborców, dając na wszystko wyczerpujące odpowiedzi i obiecując poparcie tak wyborcom poszczególnym, jak i piekącym sprawom gminy i parafii.

Wyborcy wysłuchali sprawozdania ze spokojem i powagą, bo też i przemówienie ks. Posła było naprawdę poważne i sympatyczne, nie było w niem bowiem zwykłego na wiecach ujadania na osoby z obozów przeciwnych, ani na inne stronnictwa, ale spokojne, rzeczowe przedstawienie sprawy z punktu widzenia katolickiego i narodowego, były słowa pociechy i podniesienia na duchu, zachęty do pracy dla Ojczyzny. I to jest główna korzyść z wiecu sprawozdawczego, by nie jątrzyć obywateli jednej wsi, synów jednej Matki-Ojczyzny przeciw sobie, ale ich jednoczyć i zachęcać do wspólnej pracy dla publicznego dobra. Takie powinny być wszystkie wiece, nacechowane powagą, miłością Boga, bliźniego i Ojczyzny.

Nic też dziwnego, że słuchacze żegnali ks. Posła z życzliwością i słowami podzięki serdecznej, zapewniając go o swem zaufaniu na przyszłość.

Piotr Kaczmarczyk,
sekretarz wiecu.

KIELANOWICE ad Tuchów. W niedzielę 2 stycznia b. r. odbyło się tu pod gołem niebem pod przewodnictwem naczelnika gminy Tomasza Kowalika liczne zgromadzenie mieszkańców Kielanowic i okolicznych gmin, na którem poseł Dr Matakiewicz złożył sprawozdanie z działalności sejmowej, którego obecni z zainteresowaniem wysłuchali.

Nad sprawozdaniem tem, w którem mowca przystępnie i dla każdgo zrozumiale przedstawił najważniejsze przez Sejm uchwalone ustawy, znaczenie konstytucyi i powody, dla których dotąd w Izbie projekt jej nie został uchwalony, warunki, wśród których powstał obecny rząd, sprawę zawarcia pokoju i plebiscytu na Górnym Śląsku, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos włościanie: Kowalik, Stelmach, Bajorek, Hałagarda, Burek, Zdeb, Schab, Madeja, kierownicy szkół Blichasz i Burzyna i Gadziała z Kielanowic.

Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucye:

Zgromadzeni na wiecu w Kielanowicach:

1) wzywają Rząd, aby jak najrychlej doprowadził rozpoczęte dzieło pokoju i utrwalenia granic Polski do pomyślnego zakończenia;

2) uznając, że w chwili tak poważnej, jak obecna, wszystkie stronnictwa stojące na gruncie narodowym winne przedewszystkiem mieć na oku interes państwa, a nie partyi, wyrażają nadzieję i pewność, że wspomniane stronnictwa poczynią dla dobra ogólnego wzajemne ustępstwa, a w szczególności uchwalą rozumną konstytucyę, któraby na długi czas zapowniła ład i porządek w państwie polskiem;

3) wzywają braci Polaków na Górnym Śląsku i w Ziemi Wileńskiej, aby przy odbyć się mającym plebiscycie oddali swe głosy za przynależnością do Polski i przez to jej siłę i potęgę wzmocnili.

W końcu przewodniczący zgromadzenia podziękował posłowi Matakiewiczowi w serdecznych słowach za przybycie i złożenie sprawozdania.

BRZEŹNICA, pow. Wadowice. (Założenie Kółka rolniczego). Zaczęły się u nas odbywać zebrania oświatowe. A gdy przybył z odczytem p. Tatara, delegat małopolskiego Towarzystwa rolniczego, zastał już grunt w zupełności przygotowany. Po jego referacie mieszkańcy Brzeźnicy jednomyślnie postanowili przystąpić do założenia Kółka rolniczego, a zorganizowawszy się, wybrali Zarząd, powołując do niego osoby rzutne, czynne i sprawie dobrej całą duszą oddane. Prawie wszyscy członkowie gminy zapisali się do Kółka rolniczego i w bardzo krótkim czasie złożyli okrągło 170.000 Mk. tytułem udziałów na rzecz sklepu i domagali się najrychlejszego otwarcia tegoż.

Do Zarządu weszli p. Zygmunt Gorczyński, właściciel dóbr; p. Wawrzyniec Leśniak, poczmistrz; p. Żabiński, kierownik szkoły; M. Wacławczyk, Fr. Pamuła, Jan Kasprowicz.

Sklep mieści się w domu p. Gorczyńskiego, w najlepszem miejscu, jakie sobie wystawić można, oparkaniony, z tablicą, pod opieką św. Floryana, zaprasza przechodniów. Kobiety mówią: trzeba tu iść, żeby się Kółko ruszało. W sklepie wszystkiego dostanie, czego na wsi potrzeba, towary łokciowe, naczynia garncarskie, blacharskie, obsługa w sklepie podług życzenia, kto raz wszedł, pójdzie tam i więcej razy.

Miejsce to nadaje się nie tylko na sklep Kółka rolniczego, ale nawet na składnicę dla okolicznych Kółek. Zasługuje, aby czy to Związek ekonomiczny, czy też Małopolskie Towarzystwo rolnicze zwróciło na Brzeźnicę osobliwszą uwagę i darzyło ją taką życzliwością, aby założone Kółko nie stanęło, lecz szło dalej w rozwoju. Wrogowie wytężą siły, aby rozwój tegoż powstrzymać. Mają środki finansowe z lepszych czasów, mają zapewne i towary nie w pasku kupowane. Dadzą je taniej w chęci szkodzenia młodej instytucyi, która pierwsze kroki tak chlubnie stawia. Rozpocząwszy z kapitałem 270.000 Mk., w ciągu 3 tygodni nabyło Kółko rolnicze towarów za 600 tysięcy Mk. Pierwotny kapitał obrócił się już trzykrotnie.

Dnia 12 grudnia 1920 r. wieczorem dokonał poświęcenia sklepu ks. Jan Matoga, proboszcz z Marcyporęby, a w pięknem przemówieniu wyraził radość, iż doczekał takiej chwili w Brzeźnicy, życzył

zarządowi i personalowi sklepu najlepszego powodzenia i błogosławieństwa Bożego. Od ludności miejscowej zależy, aby te życzenia się spełniły, boć dla jej dobra złożone. Członek Kółka Rolniczego.

SZCZAWNICA, pow. Nowy Targ. Jakżeśmy się cieszyli, gdy wyszła przeszłego roku ustawa o spoczynku niedzielnym, przywracająca niedzieli charakter święta, jaki powinna mieć w państwie katolickiem. Krótka jednak była nasza radość, bo oto „Lud katolicki“ z 26 grudnia przyniósł wiadomość, że rząd nasz ma żydom pozwolić na otwieranie sklepów w niedzielę i święta na kilka godzin. Mało tego widocznie pijawkom żydowskim, że przez 5 dni w tygodniu wyzyskują katolików, jeszczeby przez kilka godzin w niedzielę i święta to samo czynić chcieli. Lud polski zakłada jednak przeciw tym zamiarom p. Daszyńskiego i spółki stanowczy protest. Hańba tym wszystkim, którzyby do tej nikczemności dopuścili! Panowie posłowie, którzyście się jeszcze nie pokumali z żydami i nie stali ich pachołkami, wytrwajcie na stanowisku, brońcie spoczynku niedzielnego! Ludność katolicka całej Polski wzywa was do tego. Wy zaś ujki żydowskie przejrzyjcie i zawróćcie z błędnej drogi, żeby nie zawisło nad wami przekleństwo.

Do wszystkich katolików apeluję: zwołujcie zgromadzenia i wiece, protestujcie przeciw tym żydowskim zakusom, brońcie dobrej sprawy!

Jakób Arendarczyk.

ZŁOTNIKI NAD STRYPĄ, pow. Podhajce. Parafianie złotniccy, uznając niepośiednie zasługi ks. proboszcza Lisiaka Józefa i szczytne jego poświęcenie się dla dobra parafian, których jako prawdziwy pasterz nie opuścił w krytycznych dla nich chwilach inwazyi ukraińskiej, jakoteż bolszewickiej, składają mu w dowód wdzięczności szczere podziękowanie.

Za ogół: Walenty Kozłowski, Stefan Kramarczuk, Jadwiga i Emilia Seńków, Anna Kozłowska.

Rozmaitości.

Kalendarz na styczeń 1921

(od 16 do 22 stycznia 1921 r.).

16	N.	2 po Trz. Kr. Marcelego
17	P.	Antoniego ☽
18	W.	Katedry św. Piotra
19	Ś.	Maryusza
20	C.	Fabiana i Sebastyana
21	P.	Agnieszki
22	S.	Wincentego.

Obligacye krótkoterminowej pożyczki państwowej. Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że obligacye krótkoterminowej pożyczki z r. 1920 są już rozesłane. Instytucye, które dotąd zapotrzebowania obligacyi nie nadesłały, winny takowe nadesłać z wyszczególnieniem żądanych odcinków obligacyj. Jednocześnie urząd zawiadamia, że kupony od tej pożyczki będą opłacane przez P. K. K. P. i jej oddziały, kasy skarbowe, urząd podatkowy na całym obszarze państwa polskiego.

Renty dla inwalidów z przed r. 1914. Ministerstwo skarbu komunikuje: Zaopatrzenie inwalidów uznanych za takich przez władze austr. przed r. 1914 jest zupełnie odmiennie traktowane, niż inwalidów z wojny obecnej. Celem przyznania rent winni inwalidzi wnosić podania, albo wprost do ministerstwa spraw wojskowych (Departament VII, gospodarczy, sekcya wojenno-likwidacyjna, Warszawa, Nalewki 4) albo, co nawet jest bardziej celowe, gdyż znajdują się tam akta austryackie, do biura ewidencyjnego i. domu inwalidów we Lwowie (ul. Kurkowa 14). Do prośby należy dołączyć: 1) książeczkę inwalidzką, 2) świadectwo przynależności gminnej, 3) dowód, kiedy otrzymał ostatnio pobory (odcinek pocztowy).

Wypłata emerytur wojskowych. Biuro prasowe Min spraw wojskowych komunikuje: Z dniem 1 stycznia 1921 r. wypłata emerytur, względnie zaopatrzeń wojskowych b. wojskowym b. armii austr.-węg. oraz wdowom i sierotom po nich, wdowom i sierotom po oficerach i żołnierzach poległych, względnie zmarłych wskutek służby wojskowej, przejęła Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie, dokąd należy się zwracać w sprawie wypłaty tych należności przypadających od dnia 1. stycznia 1921. r. Wszelkie pisma reklamacyjne dotyczące wypłaty powyższych należności za czas do 1 grudnia 1920 r., należy przesyłać nadal do ministerstwa spraw wojskowych, sekcya wojenno-likwidacyjna, Departament VII. Warszawa, ul. Nalewki 4. Tam należy także wnosić podania o przyznawanie nowych emerytur, względnie zaopatrzeń wojskowych.

Nowi milionerzy. Właścicielem numeru 1,327.337 „Milionówki“, na który padła wygrana podczas ciągnienia w Nowy Rok, jest ks. kanonik Modzelewski, proboszcz w Płocku, zaś właścicielem numeru 0,908.815, na który również w tym dniu padła wygrana, jest urzędnik pocztowy z Żyrardowa, p. Mizera, który podarował jednak milionówkę swemu wnuczkowi na „Gwiazdkę“. Warto taki podarunek otrzymać.

Ostatnie wygrane „Milionówki“. W ciągnieniu milionówki dnia 8 bm. padła na następujące numery: 1,273.099, 1,171.414, 0,742.270, w pierwszem ciągnieniu wylosowano numer 2.723.207, lecz po ustaleniu natychmiastowem, że numer ten nie jest jeszcze sprzedany, ciągnienie powtórzono i wygrana padła na 0,742.270. Z powyższych numerów dwa zostały posłane do sprzedaży do Wielkopolski, jeden zaś to jest 1,171.414 do Pińczowa.

Żywność dla Polski. Według informacyi zebranych przez państwowy Urząd zakupu artykułów pierwszej potrzeby, ma przyjść w styczniu z Ameryki do Polski 700 wagonów mąki i 2000 żyta. W chwili obecnej w Gdańsku wyładowane są dwa okręty, zawierające 250 wagonów mąki i 1000 wagonów żyta, z którego to żyta Sosnowiec otrzymał już jeden po-

ciąg. Do Warszawy ma również nadejść kilka pociągów. Onegdaj przybył do Gdańska trzeci statek z Ameryki. Zawiera on 2000 ton mąki. Z Rumunii otrzymano dotąd 500 wagonów, przeważnie kukurudzy, którą otrzymała przeważnie Małopolska.

Austryackie pożyczki wojenne będą w miesiącu styczniu spisywane w całej Małopolsce. Właściciele tychże niech je zgłoszą na czas do urzędów podatkowych.

Ruch osobowych pociągów ma być znów ograniczony. Z powodu zamierzonych transportów żywności, a zwłaszcza mąki i zboża z Rumunii i Gdańska, ma być znów ograniczony ruch pociągów osobowych.

Znowu podrożenie węgla. Od 1 stycznia b. r. podrożał węgiel o 6000 marek na jednym wagonie, czyli zamiast 13.000, kosztuje dziś 19.000 w kopalni. W drobnej sprzedaży będzie kosztował 240 Mk.

Ceny nafty podskoczyły o 100%. Litr nafty kosztuje obecnie 15 Mk 50 fen.

Rozkaz zwolnienia rocznika 1895 wydało ministerstwo wojny do wszystkich dowódców. Wydano również rozkaz zwolnienia oficerów ponad lat 35 do rangi porucznika włącznie.

Zgon wiceministra aprowizacyi. Zmarł w Warszawie po kilkudniowej chorobie ś. p. Leon Zaborowski, wiceminister aprowizacyi, który zaraził się szkarlatyną od chorego dziecka.

Nowym strajkiem kolejowym grożą kolejarze, o ile rząd nie spełni ich żądań, które są tego rodzaju, że gdyby zostały spełnione, to państwo nie miałoby w kolejnictwie prawie nic do gadania. Tak rząd, jak i całe społeczeństwo winno energicznie wystąpić przeciw temu zbrodniczemu zamachowi na państwo polskie, które się znajduje w tak ciężkiem położeniu. Taki zamach na Polskę urządza klasa ludzi, której się stosunkowo najlepiej powodzi, bo ma i płace wysokie i aprowizacyę stosunkowo najlepszą. Czas skończyć z tą zbrodniczą robotą strajkową!

Dyr. kraj. szkoły kołodziejsko-kowalskiej w Grybowie otwiera dn. 20 b. m. 6-miesięczny kurs kucia koni. Przyjęci na kurs mogą być czeladnicy kowalscy, posiadający przynajmniej 2-letnią praktykę kowalską. Wpisowe na kurs wynosi 100 Mk. Po ukończeniu kursu i złożeniu egzaminu otrzymają uczestnicy świadectwa, uprawniające do pozyskania koncesyi na samodzielne kucie koni. Uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać stypendya z funduszów tymcz. wydz. samorządowego.

Kurs pieniędzy. W ubiegłym tygodniu płacono na giełdzie za 1 dolara amer. 730 Mk., za 1 franka franc. 44½ Mk., za 100 kor. austr. 114 Mk., za 1 kor. czeską 8.40 Mk., za 100 marek niem. 1.025 Marek.

Na targu krakowskim płacono od 1 do 7 stycznia b. r. za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 6000—9000 Mk, woły od 6.500—9.800 Mk, krowy od 4.500—9.500 Mk, jałownik od 5000—9000 Mk, cielęta od 7000—10.000 Mk., bitej wagi nierogacizna od 12.800—20.000 Mk.

Zboże dla miast za cukier i spirytus. Według informacyi „Przeglądu Wieczornego“ w min. aprowizacyi odbyła się narada, na której omawiano sposoby zachęcania producentów rolnych, by sprzedawali zboże głodującym miastom.

Uznano przedewszystkiem za możliwe płacić za cetnar t. zw. zboża pozakontyngentowego 4000 Mk. (cena kontyngentowa wynosi 700 Mk); uznano w dodatku, że każdy cetnar zboża sprzedany w tych warunkach uprawnia do nabycia po cenie urzędowej 2 kilogr. cukru tj. za 130 Mk.

Taka cena będzie obowiązywała w Kongresówce; w Małopolsce cena zboża kupowanego w ten sposób ma być niższa, wynosić ma tylko 1.400 Mk.; za to każdy cetnar zboża sprzedany rządowi, upoważnia do kupienia 25 kilo cukru po cenie urzędowej.

Licząc się z tem, że cukru może nie wystarczyć, rząd projektuje wydawanie na tych samych warunkach artykułu, równie poszukiwanego przez rolników, tj. spirytusu.

Słowa a czyny. W „Robotniku polskim“ czytamy: Niedawno opowiadał pewien poseł „z prawicy“ o humanitarnym postępku posła Putka (stapińczyka) i posła Moraczewskiej (socyalistki) w drodze z Warszawy do Krakowa. Pociąg był przepełniony jadącymi pasażerami. W jednym wagonie był specyalny oddział dla posłów małopolskich, którzy jechali do domów, a w nim kilka miejsc wolnych. Właśnie jakiś biedny podróżny uchylił drzwi i prosił pokornie, by mógł usiąść. Poseł „z prawicy“ już zgadza się na to, w tem jak krzyknie p. Putek, a zwłaszcza poseł Moraczewska: **„Tu miejsce dla posłów! wynosić się!“** itd Poczem śmiali się do rozpuku. Tak postępują proletaryaccy posłowie...

Nieco podobny wypadek miał miejsce w Sygneczowie pod Wieliczką, ale już nie w pociągu. Jak wiadomo kilkusetmorgowy dwór w Sygneczowie zakupił poseł Klemensiewicz, wybrany przez proletaryat wielicki na Sejm warszawski. Do **gościnnego** dworu skierował swe kroki ubogi żebrak z Siemawia nazwiskiem Król. Ledwie wszedł na podwórze, a tu opadł go wielki pies i zaczął okrutnie kąsać po rękach i nogach. Kiedy wreszcie służba psa odpędziła, żebrak zaczął błagać z bólem i łzami w oczach o jakieś wsparcie i o udzielenie kilku szmatek na owinięcie ran. Prośba miała ten skutek, że pani posłowa kazała żebraka wyrzucić i zamknąć bramę, a jeśli będzie natrętny, to go psem poszczuć każe... Nie wiadomo tylko, czy był wówczas w domu sam p. **Klemensiewicz, poseł biednego i ciemiężonego ludu pracującego.**

Pokąsany żebrak pokazywał swe rany ludziom w Wieliczce i chwalił(!) co chwila **wielką gościnność pana dworu na Sygneczowie.**

Wydzierżawienie terenów naftowych żydom. Rząd zamierza wydzierżawić na lat 20 kopalnie nafty w Drohobyczu wraz z sąsiednimi terenami naftowymi grupie finansistów holendersko-angielskich, za którą stoją żydzi niemieccy, występujący w razie potrzeby pod firmą francuską. Druga zaś grupa, to ame-

rykańsko-żydowska kompania, która u nas występuje pod firmą braci a Nobel, wspólnie z członkami polskimi. Grupa holendersko-żydowska ofiarowuje rządowi polskiemu 200 milionów franków za 20 lat dzierżawy.

Czy my zawsze tuczyć będziemy bogactwami naszemi wrogów naszych? Rządzie p. Witosa, jaki nam ty przykład dajesz?!

Pokąsanych przez wściekłe psy odsyłają do... aresztów! W ostatnich dniach przybyło ze wschodniej Małopolski do zakładu prof. Bujwida w Krakowie wiele osób pokąsanych przez wściekłe psy, celem leczenia się. Ponieważ zakład jest przepełniony, przeto zarząd zakładu zwrócił się do dyrekcyi policyi z prośbą o pomieszczenie przybyłych chorych w aresztach policyjnych! Czyż doprawdy, niema już w Krakowie jakiegoś innego lokalu na pomieszczenie nieszczęśliwych, tylko cele więzienne?

9 milionów zachorowało w Rosyi w listopadzie na tyfus. W ciągu listopada zachorowało w Rosyi sowieckiej i na Ukrainie 3,915.000 osób na dur plamisty, 3,264.000 na dur brzuszny i 1,516.000 na inne choroby zakaźne.

Bolszewicy znoszą pieniądze. Od 1 stycznia br. w Rosyi robotnik czy urzędnik zamiast pieniędzy będzie dostawał kartki: na buty, na chleb, na odzież, na mieszkanie, na kolej itd. Chłop za krowę czy zboże dostanie też kartkę. Czy z tych kartek nie zrobią się nowe pieniądze?

Rozstrzelanie 2.500 kobiet i dzieci. Dzienniki paryskie donoszą, że oddział bolszewicki, który operował w okręgu Bałty, zniszczył 6 wielkich wsi. 2.500 kobiet i dzieci rozstrzelano. Konie, bydło i zboże wysłano do Rosyi centralnej.

Bolszewicy unieważniają śluby. Komisarz bolszewicki Rakowski, wydał dekret, na podstawie którego unieważnił wszystkie śluby cerkiewne; dekret oświadcza, że śluby te małżonków nie obowiązują. Jak się to Panu podoba, panie Putek?

Dwa i pół miliona bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. Wedle doniesienia „Daily Chronicle“ liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 i pół miliona.

Porcelanowe pieniądze. Rząd saski puścił po raz pierwszy w obieg monetę porcelanową.

Trzeba jeść surową cebulę! Z badań Dra Wilbranda, ogłoszonych w monachijskim tygodniku lekarskim nr. 41, wynika, że cebula spożyta na surowo, podnosi wybitnie kwasotę żołądka i pobudza trawienie kiszek, przez co bakterye, które dostały się do przewodu pokarmowego, zostają zabite. Z tego też powodu cebula surowa (gotowana lub pieczona traci te właściwości) jest znakomitym środkiem ochronnym przeciwko cholerze, tyfusowi brzusznemu i czerwonce. Właśnie najbrudniejsze ludy na świecie jedzą z upodobaniem surową cebulę i może dlatego nie ulegają częściej zakażeniom przewodu pokarmowego jak ludy czyste.

Medal macierzyństwa. We Francyi ustanowiono obecnie odznaczenie, noszące nazwę „medal rodziny francuskiej“. Odznaczenie to przysługuje matkom licznego potomstwa, które swe dzieci godnie na pożytek kraju wychowały. W ten sposób Francya pragnie dobrym i rozumnym, należycie swe obowiązki spełniającym matkom — wyrazić wdzięczność i uznanie. Bronzowy medal może otrzymać matka pięciorga dzieci, srebrny matka ośmiorga, srebrny pozłacany ma przypaść w udziale rodzicielce wychowawczyni dziesięciorga potomstwa.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich P. T. Odbiorców prosimy o ścisłe oznaczenie, ile egzemplarzy gazety mamy posyłać, bo zwrotów z powodu olbrzymich kosztów druku stanowczo przyjmować nie możemy.

Szanownych Czytelników i Przyjaciół naszej gazetki prosimy o jednanie nowych prenumeratorów i o nadsyłanie datków na fundusz prasowy.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczeni: rokietą i mant. ks. Władysław Kopernicki, prob. w Zawadzie; Exposit. can.: ks. Bartłomiej Harbut, prob. w Gumniskach Foks i ks. Jan Jasiak, prob. w Zakliczynie.

Zamianowani: ks. dr. Jakób Stanczykiewicz radcą konsystorskim; ks. Jan Solak administratorem w Grybowie; ks. Jan Rzepka, wikary w Grybowie, ekspozytem w Gródku; ks. Ignacy Kosiieczny wikarym w Zawadzie.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Przeniesieni XX. wikarzy: Józef Śpiewak z Buska do Brodów; Leon Janczewski z Jezierny do Tarnopola; Roman Cisowski z Zimnejwody do Buska; Jan Pokrywka z Tarnopola do Zimnejwody; Emil Kobierzycki par. św. M. Magd. we Lwowie do Tarnopola; Artur Marynowski z Dzikowa do Janowa ad Trembowla; Władysław Szeleta z Janowa ad Trembowla do Chorostkowa.

Ekspozytem w Porchowej mianowany X. Szymon Nawrocki; administracyę w Machnówku objął X. Ludwik Lęga z dyec. kamienieckiej.

Zmarł: X. Karol Borkowski, proboszcz w Kosowie, ur. 1857, wyśw. w r. 1882. Niech odpoczywa w pokoju!

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni: rok. i mant. X. Henryk Siarkowski, prob. z Mrowli i X. Józef Chmurowicz, prob. w Przybyszówce. Exp. can. X. Wład. Łańcucki, eksp. w Wysokiej ad Głogów.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Leon Majchrzycki z Łączek Jagiellońskich do Dobrzechowa; St.

Cyran z Dydni do Łączek Jagiellońskich; Antoni Białowąs z Kobylan do Żmigroda nowego; St. Wanat że Żmigroda nowego do Jaślisk; Jakób Nigborowicz z Tarnowca do Rymanowa; Andrzej Burzycki z Rymanowa do Tarnowca.

Instytuowany X. Franc. Szafrański na prob. w Samborze. Administratorem w Radymnie mianowany X. Marcin Rolewski, wik. tamże.

Prezenty na prob. otrzymali: XX. Józef Górnicki, wik. w Wiązownicy, na Dudyńce; Józef Chmurowicz, adm'n. w Bukowsku na to probostwo; Kazimierz Smólski, prob. w Kurzynie, na Górno.

Mianowany: Poddziekanem miechocińskim X. Dominik Zarytkiewicz, prob. w Trześni.

Zmarli: X. Lud. Pelc, deficyent w Budach łańc. paraf. Nowosielce w 63 r. ż., a 39 kapł. — X. Roman Olkiszowski prob. i dziek. jaćmierski, w 75 r. ż. a 51 kapł. — Niech odpoczywają w pokoju!

SKŁADKI.

Na plebiscyt Górnośląski. Parafia Ryglice 3.747 Mk; ks. Proboszcz z Ryglic 500 Mk; Część dochodu z „Jasełek“ w Ryglicach 500 Mk; Parafia Jurków ad Dobra 1.165 Mk 7 f na odezwę marszałka Trąmpczyńskiego jako protest przeciw bluźnierstwom pismidła „Naród“ i jego polityków.

Na Sekretaryat robotniczy w Tarnowie. Ks. Bączyński, Krościenko 100 Mk.

Na Sekretaryat Związków Młodzieży. Ks. Bączyński 100 Mk.

Na fundusz prasowy. Jan Pasierb, naucz. w Błogocicach 32 Mk; ks. L. Kozak, Borzęcin 300 Mk; ks. Mat. Muchowicz, Gostyń 40 Mk; ks. Prof. Dr. Stach ze Lwowa 200 Mk; Poseł Dr. Matakiewicz 500 Mk; Józef Bulat 16 Mk 70 f; ks. Stan. Biedroński, Janów Podlaski 50 Mk; ks. Proboszcz z Ryglic 500 Mk; część dochodu z „Jasełek“ w Ryglicach 500 Mk.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przew. ks. J. Dudziński, Ciechanowiec. W sprawie medalików lub obrazków prosimy się porozumieć z „Polonią“ w Tarnowie lub firmą Angrabajtys w Krakowie, ul. św. Tomasza. **Przew. Urząd paraf. Krużlowa i Rumno.** Zgłoszenie odesłaliśmy stronie interesowanej, która powinnia dać odpowiedź. **Dzierżawcy z Broniszowa pow. Ropczyce.** Z gruntu nie powinniście ustępować i oddać sprawę sądowi. Ustawa was chroni, bo dzierżawy odbierać nie wolno. **Kapral Gąska Feliks 1 p. strz. p. N. Sącz.** Rzecz nadaje się do doniesienia do sądu wojskowego, ale nie do gazety. **K. P. Bytomsko.** Odpowiedzieliśmy już raz listownie, ale widocznie temu listowi łeb urwano. Trzebaby tego, kto cudze listy kradnie, pociągnąć przed kratki sądowe do odpowiedzialności. Teraz odpowiadamy listem poleconym. **P. M. L. Tuchów.** „Piasta“ mogą i za darmo rozsyłać, bo przecież Pan czytał, z jakich źródeł czerpie „Piast“ fundusze na swoje wydawnictwa. Inne gazety podniosły także cenę numeru na 5 Mk. **Franc. Harajda Dydnia.** Źle pan zrozumiał ogłoszenie, bo w niem podleśniczy poszukuje posady, a nie żeby ktoś podleśniczego poszukiwał. **Rozalia Tutka, Dąbrowica.** Kalendarz wysyłamy po nadesłaniu 27 Mk. z góry. Po „Posłańca S. J.“ trzeba napisać do „Wydawnictwa OO. Jezuitów“, Kraków, Kopernika 26. **A. W. Tuchów.** Trzeba przeglądnąć wszystkie numera „Ludu katol.“ z listopada, grudnia i stycznia, a znajdzie się tam wszystko, o co chodzi, bo wygrane milionówki notujemy w każdym numerze. Dwa razy tego samego drukować nie możemy. W razie potrzeby możemy Panu te numera posłać po nadesłaniu należytości. **K. Walenty, Barwałd średni.** Obecnie zwolniono rocznik 1895. Za jakiś czas zwłaszcza, gdy pokój będzie zawarty, przyjdzie kolej i na rocznik 1896. Sądzimy, że to wkrótce nastąpi.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI można nabyć w Administracyi „Ludu katolickiego“ po przystępnych cenach:

Piękność obrzędów Kościoła katol. (oprawne)	20 M.
Rok Chrystusowy w sonetach	10 M.
Rośliny lekarskie	10 M.
Kazanie o Konstytucyi 3-go Maja ks. dra Czuja	5 M.
Precz z wydatkami na niepotrzebne rzeczy	1 M.
Portret Kościuszki	1 M.

Na koszta przesyłki należy dołączyć odpowiednią kwotę. Najlepiej zamawiać w większych ilościach.

DO SPRZEDANIA

a) gospodarstwo 7 morgowe pod Lwowem, ładna murowana willa, budynki gospodarcze, 2 krowy, kolej w miejscu, cena 1.600 dolarów.

b) gospodarstwo 20 morgowe pod Lwowem z budynkami, kolej w miejscu, cena 3.000 dolarów.

Bliższych wiadomości udzieli Dr. Jan Dziurzyński we Lwowie, pl. Bernardyński L. 11.

NAJTAŃSZY — PRZEPIĘKNY

KALENDARZ POLSKI

:-: NA ROK 1921 :-:

wydany przez Związek Księży Abstynentów we Lwowie

Zawiera: Opisy Polski ozdobione 40 obrazkami, Przegląd uchwalonych przez Sejm ustaw, Opowiadania i t. d. — Do każdego dodaje się mapkę Polski.

Kto zamawia 10 kalendarzy, utrzymuje je po 18 M i nie płaci poczty.

Cena 20 M, z przesyłką poleconą 25 M.

Zamówienia przyjmuje:
ks. Ign. Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego 22.

Rabaty według umowy.

Pierwsza koncesyonowana przez Namiestnictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia

LUDWIKI ROJEK w Tarnowie, ul. Krakowska l. 14 otwiera kurs dla Pań i Panienek: 1-miesięczny kurs najłatwiejszego kroju bez poprawki, 3-miesięczny kurs kroju i szycia dla nieumiejących szyć. — Zgłoszenia i wpisy przyjmuje codziennie.



Opaski brzuszne

na guma li dla kobiet oberwanych i t. p. Bandaże przepuklinowe (bruch) na pępek brzuch, udo, pachwinę i opadła w dół. Korektory przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe do używania w czasie podróży, pracy i t. d. — Illustrowane cenniki darmo wysyła

M. L. POLATZEK, SAMBOR 207.

Główny skład i własny wyrób

wózków, powozów, karet, land i sań

JAN ŁACINA

Tarnów, Ogrodowa 18.

Zamienia, sprzedaje i kupuje wózki, powozy i t. d.

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót rymarsko-siodlarskich uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Wykonuje także wózki gospodarskie.

Druki reklamacyjne

są do nabycia w Administracyi „Ludu Katol.“ z przesyłką pocztową po 20 Mk za egzemplarz.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **Kainit, Sole** potasowe wysoko procentowe. **Gips** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: **Wapno, Cement, Gips** murarski i sztukaterski, **Dachówkę** asbestową **„Asbit“** i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. **Koniczynę** czerwoną i **Tymotę** i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż

oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.